GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Niedziela 2 Października 1932 | Nr. 274

„Pierścień pokoju"

stwarzają pakty pokojowe na wschodzie Europy

Prasa europejska jest pełna wiadomości o rokowaniach rumuńsko - sowieckich w sprawie paktu o nieagresję. Podpiszą, czy nie podpiszą? Oto pytanie, które jest na ustach wszystkich.

Historja paktu o nieagresję jest bardzo długa. Trzeba przypomnieć, że Polska po 6-letnich rokowaniach parafowała z początkiem bieżącego roku a przed kilkoma miesiącami podpisała odnośny pakt z Sowietami. Analogiczne pakty zawarły i już ratyfikowały z Rosją Sowiecką państwa bałtyckie.

Pakty o nieagresję są wzmocnieniem paktu Kelloka, potępiającego wojnę, wynikającą ze specjalnych warunków. Wschodniej Europy. Każdemu, komu za leży na pokoju, ten wita tego rodzaju pakt jeko dowód pełnej pokojowości państw wschodniej Europy.

Polityka Polski zmierzała do wciągnięcia w zasięg paktów z Rosją, wszystkich sąsiadów Sowietów. Wysiłki te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Po podpisaniu paktu przez Polskę, najbardziej aktualną stała się sprawa przystąpienia do niego Rumunji, naszej sojuszniczki i sąsiadki Rosji. Natrafiało to na duże trudności z powodu Bessarabji. Jak wiadomo, oba państwa nie utrzymują ze sobą stosunków dyplomatycznych, Rosja bowiem nie chce uznać Bessarabji jako terytorjum rumuńskiego.

Polska pośredniczyła i pośredniczy nadal w doprowadzeniu do porozumienia. Obecnie rozmowy mają przebieg pomyślny i zdaje się, że w najbliższym czasie pakt zostanie podpisany.

Ciekawem jest zaniepokojenie z tego powodu prasy niemieckiej, któraby sobie życzyła, żeby istniała możliwość jakichś zatargów na Wschodzie. Niemcy zamierzały swojem przymierzem z Rosją szantażować i grozić.

Ta kombinacja nie udała się. Sowiety odchodzą od wątpliwych przyjaciół i zmierzają do nawiązania stosunków z wszystkiemi państwami. Niemcy nazywają wysiłki pokojowe na wschodzie Europy „pierścieniem naokół Niemiec" — jest to jednak bez żadnej wątpliwości „pierścień pokoju".

Paderewski ostrzega

Francję przed Niemcami

LILLE. (P.A.T.). W jednym z najpoczytniejszych dzienników francuskich ukazał się wstępny artykuł pióra I. Paderewskiego, gdzie wielki muzyk p. t. „Ambicja niemiecka i konieczność polska", odsłania niejako kurtynę wywrotowych dążeń pruskich, mających na celu atakowanie Polski o jej dostęp do morza, a następnie przeniesienie terenu walki na Alzację francuską. Podkreślając pozbawioną skrupułów, lecz sprytną propagandę niemiecką, Paderewski ostrzega Francuzów przed naprawdę poważną sytuacją w chwili obecnej oraz wykazuje wysiłki niemieckie, dążące do przeprowadzenia swych ambitnych zamiarów za pośrednictwem oddziaływania na opinję europejską i amerykańską przez forsowanie mylnych nastawień i informacyj politycznych.

Przerażenie w Grecji

ogarnęło ludność wskutek nowych wstrząsów ziemi

Ubiegłej nocy w Grecji dały się odczuć nowe silne wstrząsy podziemne w okolicach Salonik. Mieszkańcy Salonik uciekają z miasta i nocują pod gołem niebem. Do Aten nadchodzą przerażające wiadomości o zniszczeniach, spowodowanych przez trzęsienie ziemi w Macedonji. Około 3000 domów jest zniszczonych. Liczba zabitych nie da się narazie stwierdzić, ponieważ przeszukiwania nie zostały skończone. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko.

Liczni mieszkańcy Salonik ogarnięci paniką, przybyli do Aten, wyzyskując w tym celu wszelkie środki komunikacji lądowej, morskiej i powietrznej. Dyrektor instyt. sejsmograficzno - geologicznego zapewnia jednak, iż Saloniki nie są narażone na żadne niebezpieczeństwo, wobec zwartości i stałości gruntu, na którym są zbudowane.

Kilka osób poranił grad w Sowietach

MOSKWA (PAT). — W okolicy Chabarowska spadł niebywały grad, dochodzący do wielkości kurzego jaja. Grad padał 40 minut, niszcząc w kilku wsiach zasiewy, zabijając drób, wybijając szyby w domach oraz niszcząc słomiane strzechy. Kilka osób odniosło rany. Warstwa gradu, dochodząca do 15 cm., leżała przez trzy dni.

Partyzańci chińscy zwyciężają

Japończyków w Mandżurji

LONDYN (ATE). — Sytuacja w północno - zachodniej Mandżurji jest bardzo groźna. Partyzanci chińscy zajęli kolej wschodnio - chińską między stacją pograniczną Mandżurja i Hajlarem. Długość odcinka kolejowego, zajętego przez powstańców, wynosi około 150 km. Ruch na kolei wschodnio - chińskiej jest przerwany.

Partyzanci rozstrzeliwują urzędników japońskich i mandżurskich. Flagi mandżurskie są zdzierane z dachów i palone. Budynki urzędu celnego na stacji Mandżurja zostały zrabowane i zniszczone.

Po krwawych walkach ulicznych wojska mandżurskie i japońskie wycofały się w kierunku Cicikaru.

Koła japońskie twierdzą, iż działania wojenne w północno - zachodniej Mandżurji nie są skierowane bezpośrednio przeciwko Japończykom, lecz powstały z powodu zaległych ceł. Sztab japoński postanowił jednak podjąć wielką ofenzywę przeciwko partyzantom chińskim. W akcji ma wziąć udział 5000 kawalerji japońskiej.

Zniżka cen niektórych wyrobów tytoniowych

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego z dniem dzisiejszym ma obniżyć ceny na niektóre gatunki wyrobów tytoniowych.

Obniżona zostanie cena „Płaskich" z 5.5 a 5 gr., „Egipskich przednich, „Egipskich odnikotynowanych" i „Ergo odnikotynowanych". Równocześnie obniżona zostanie cena „Machorki Przedniej" z 60 gr. na 50 gr. (za 50 grm.).

Ma się ukazać też nowy gatunek papierosów „Cienkie" w cenie półtora grosza za sztukkę.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.91 i jedną czwarta, rubel złoty — 4.59. Funt szterlingów — 30 zł. 77 gr.

Lot po nagrody ś. p. Zwirki i Wigury

Dziś przed południem wystartuje z lotniska warszawskiego do Berlina, na aparacie R.W.D.5 sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej, p. Kwieciński w towarzystwie pilota Skarżyńskiego, celem odebrania nagród zdobytych na międzynarodowych zawodach samolotów turysycznych w „Challenge 1932" przez ś.p. por. Zwirkę i ś.p. inż. Wigurę. Równocześnie sekretarz generalny Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej złoży podziękowania przedstawicielom niemieckiego lotnictwa za kondolencje z powodu tragicznego zgonu polskich lotników.

Huragan i powódź na Riwierze

wyrządziły wielkie szkody

PARYŻ (ATE). — Ubiegłej nocy nad Riwierą francuską przeszedł gwałtowny huragan, który wyrządził wielkie szkody. W St. Maxime około tysiąca ludzi opuściło swe domy, które zostały zalane wodą. Rzeczka Preconil wystąpiła z brzegów, zalewając dzielnice miasteczka. W Jouan les Pins woda zalała ulice na wysokość 2 m. Również w miejscowościach Frejus, St. Raphael i Cannes powodzie wyrządziły wielkie szkody. Ruch na kolejach i szosach jest przerwany. Winnice zniszczone.

Zatonięcie sowieckiej łodzi podwodnej

SZTOKHOLM (ATE) — Dziennik szwedzki „Allehanda" donosi, iż w środę wieczór ub. tygodnia zatonęła w zatoce Fińskiej sowiecka łódź podwodna. Parowiec duński „Robert Maersk" zderzył się z łodzią, która poszła na dno z załogą, liczącą 35 ludzi. Zatopiona sowiecka łódź podwodna znajdowała się na manewrach.

Katastrofa trzymana jest przez władze sowieckie w tajemnicy. Władze sowieckie przemilczały w ten sposób, już dwa wypadki zatopienia sowieckich łodzi

Katastrofa statku amerykańskiego

Utonęło 32 marynarzy

SAN FRANCISCO (PAT). — Donoszą o rozbiciu sie statku amerykańskiego „Nevada". Z 35 ludzi załogi — 32 utonęło. Pozostałych trzech zabrał na pokład statek amerykański „Prezydent Madison", udający się do Seattle.

Nowy kodeks karny ratuje

skazanego na śmierć zabójcę

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał skargę kasacyjną od wyroku śmierci na chłopa ze wsi z pod Wadowic, Franciszka Meresa, który zamordował bestjalsko swoją żonę.

Tło zbrodni przedstawia się następująco. Zimą ubiegłego roku Meres ożenił się z gospodarską córką. W posagu otrzymał 3 morgi gruntu pod warunkiem, że spłaci procenty od długu, którym ziemia była obciążona. Dopiero po ślubie Meres przekonał się, że zadłużony grunt mniejszy przynosi dochód, niż opłacane odsetki, jednem słowem, że został wystrychnięty przez teściów na dudka. Rozczarowanie materjalne wywołało w jego sercu niechęć do żony Anny, mimo, iż kobieta zaszła w ciążę, porzucił ją i wyprowadził się do rodziców. W lutym odwiedził żonę w mieszkaniu teściów. Kiedy zasiedli do obiadu, niepostrzeżenie wsypał jej do zupy strychniny. Anna, skosztowawszy kilka łyżek strawy, dostała boleści i chorowała przez kilka tygodni.

Mimo to nieszczęśliwa kobieta, nie przestawała kochać wyrodnego męża i w nadziei, że uda jej się odzyskać miłość Franciszka, wybrała się do niego z wizytą. Rodzicom zapowiedziała, że sobie tym razem męża sprowadzi już na zawsze do siebie.

Wieczorem do mieszkania teściów wrócił Meres sam. Był bardzo zdenerwowany, drżał jak w febrze, położył się do łóżka i kazał sobie podać wódki. Na pytania domowników, co się stało z Anną, opowiedział początkowo, że źle się czuła, więc przenocuje u jego rodziców, następnie zaś z błędnym błyskiem w oczach zeznał, że zostali w lesie napadnięci przez bandytów; on uratował się ucieczką, nie wie jednak, co się stało z żoną.

Meres wstał z łóżka, by razem z teściem i szwagrem udać się na poszukiwania zaginionej. Świecąc sobie zapalonemi głowniami w gęstym lesie, odnaleźli krewni Annę. Była oparta o drzewo, w pozycji klęczącej, ze skroni jej sączyła się krew. Jeszcze tylko słabe bicie serca dowodziło, że żyje.

Nad ranem, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Na marynarce Meresa zostały ślady krwi. Siostra zabitej, sądząc, że szwagier zakrwawił się ratując żonę, wzięła jego kapotę do czyszczenia. Wywabiając krwawe ślady znalazła w kieszeni duży scyzoryk, do którego ostrza przylepił się włos kobiecy. To było punktem wyjścia dochodzeń.

Meres stanął przed Sądem Przysięgłych w Wadowicach, oskarżony o żonobójstwo. Ekspertyza ustaliła, że zamordowana, została najpierw pobita pięściami, następnie duszona za gardło, wreszcie otrzymała 3 rany kłute, odpowiadające wielkości ostrza scyzoryka Meresa.

Sąd przysięgłych skazał zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie.

W imieniu skazanego ze skargą do Sądu Najwyższego wystąpił adw. Szamborski. Skarga kasacyjna nie została uwzględniona co do orzeczenia bezspornej winy Meresa, uchylono jednak wymiar kary, a to naskutek obecnie obowiązującego nowego kodeksu karnego, który jest względniejszy dla zbrodniarza.

Franciszek Meres będzie jeszcze raz sądzony przez sąd przysięgłych.

Jak nie umrzeć, nie mając pieniędzy?

Jak żyje bezrobotny? Pytanie to nasuwa się niezliczoną ilość razy, powtarza się przy każdej okazji i odpowiedź najczęściej szwankuje. Bezrobotny nie stanowi jakiegoś typu odmiennego i zwartego. Przed daniem odpowiedzi na pytanie, postawione na wstępie, trzeba rozróżnić poszczególne kategorje bezrobotnych, gdyż aż do pewnego okresu czasu życie ich idzie odmiennemi torami.

Życie bezrobotnego rozpada się na kilka okresów: pierwszy okres, w którym pobiera zasiłki państwowe, względnie posiada jakiś zaoszczędzony kapitalik; drugi, w którym sprzedaje sprzęty i wszystko inne, co posiada jakąkolwiek wartość; trzeci, w którym bezrobotny nie posiada już niczego i zdany jest na pomoc społeczną, kiedy już utracił wszelką nadzieję wydostania się z głębin nędzy. Mówiąc o bezrobotnych, zaznaczamy, że uwzględniamy jedynie robotników, gdyż życie bezrobotnych pracowników umysłowych kształtuje się zupełnie inaczej.

Wśród bezrobotnych należy dalej rozróżnić: samotnych i posiadających na utrzymaniu rodzinę. Nie wszyscy samotni są równoznaczni z młodocianymi, gdyż ci ostatni mogliby raczej być zaliczeni do członków rodzin, pomagających głowie rodziny. Zresztą problem bezrobocia wśród młodocianych jest zagadnieniem odrębnem, choć również niezmiernie ważnem pod względem społecznym.

W pierwszym okresie, trwającym około trzech miesiący, zaczynają się konieczne oszczędności t. j. obniżanie stopy życiowej. Budżety rodzin robotniczych w Polsce wskazują, że około 60 procent dochodów pochłania żywność. Bliższe badanie spożycia rodzin robotniczych wskazuje, że jest to pokarm najmniej pożywny i że jakość pokarmów konsumowanych przez rodzinę robotniczą w Polsce jest gorsza i jej składniki odżywcze mniejsze, aniżeli rodzin robotniczych zagranicą.

Jeśli w normalnym budżecie żywność pochłania przeciętnie 60 procent ogólnych dochodów, to jasnem jest, że „budżetowanie" bezrobotnego jest nastawione wyłącznie na jedzenie, ściślej na utrzymanie rodziny i siebie przy życiu. O ile więc pod wpływem kryzysu wydatki pozażywnościowe ulegaja zmniejszeniu i stopniowej likwidacji, o tyle w życiu bezrobotnego nie odgrywają już prawie żadnej roli. Wydatki na alkohol, tytoń, odzież, kulturę, oświatę, higjenę, komunikację odpadają odrazu. Pozostają: mieszkanie, opał i światło.

Robotnik w Polsce mieszkał dotychczas źle. Mamy olbrzymi brak izb, oczywiście, że plany rozbudowy z powodu kryzysu nie zostały wykonane i sytuacja uległa tylko ogólnemu pogorszeniu. O zaspokojeniu głodu mieszkaniowego chwilowo niema mowy. Z powodu pogłębienia się kryzysu obserwujemy w dziedzinie mieszkaniowej ucieczkę z dużych mieszkań i popyt na małe. We wszystkich większych miastach, nietylko w Polsce, duże mieszkania stoją puste.

Najlepszą ilustracją, jak mieszka robotnik w Warszawie jest Wola, dzielnica robotnicza stolicy. Przeważają tam małe drewniane domki, zaś w dużych domach mieszkalnych największe są mieszkania trzyizbowe. Komorne w tych mieszkaniach było zawsze wysokie, a w okresie ogólnego spadku zarobków i cen, zbytnia wysokość komornego występuje szczególnie jaskrawo. Obserwujemy więc u bezrobotnych duży ruch mieszkaniowy. Polega on na tem, że bezrobotny zamienia większe mieszkanie na mniejsze, a otrzymaną gotówkę zjada. Te tranzakcje są na porządku dziennym, trwają one aż do zupełnego wyzbycia się własnego mieszkania. Wówczas zaczyna się albo mieszkanie „kątem", przyczem członkowie rodziny nie mieszkają razem, albo przechodzi się na bezdomnego zupełnego. To są normalne fazy w życiu bezrobotnych. Ci, którzy zajmują mieszkania jedno i dwuizbowe, korzystają od roku z dobrodziejstwa ustawy, nie pozwalającej na eksmitowanie rodziny bezrobotnej. Dla nich problem mieszkaniowy jest uregulowany w najprostszy sposób: zalegają z komornem.

Wspomnieliśmy już, że warunki mieszkaniowe w Polsce są wogóle straszne, nie potrzeba więc dodawać, że warunki bezrobotnych są wręcz potworne. W jednej izbie mieści się często 10 osób. Na jednem łóżku sypia niekiedy i 6 osób, przyczem każdy sprzęt nadaje się na posłanie od kamiennej podłogi do kufra i krzeseł włącznie. Oczywście, że o jakiejkolwiek higjenie nie można mówić, zdrowotność upada wśród bezrobotnych w szybkiem tempie.

Pytanie postawione na wstępie przewiduje jakieś źródła pieniężne, gdyż nawet najgorsze życie coś kosztuje. Zasiłki nie wystarczają na utrzymanie, ale stanowią jakaś realną podstawę. Niektórzy bezrobotni usiłują sumami zasiłkowemi coś robić. Próbują interesów, najczęściej drobnego handlu ulicznego, o którym już obszernie pisaliśmy, korzystają z dorywczych zajęć, pomocy rodzinnej i społecznej i t. p.

Tutaj powstaje ów kapitalny problem, jak żyć, ściślej nie umrzeć głodową śmiercią, bez pieniędzy?

Nafta i japończycy

— Pięknie sobie dogryzali...
Japończycy odrywali
bolszewikom ziemie;
bolszewickie zaś plemię,
w myśl swojej zasady,
bez żenady,
skrupulów bolszewizowało
to, co się jeno dało
w granicach Japonji
A dziś, jak dla ironji
ta kampanja miła
pogodziła
się, jak przystało na sąsiedzkie kraje:
Bolszewja naftę sprzedaje
dla japońskiej floty...
— To tak, gdy dwie kokoty
mają do się ansę
o „powodzenie" i szanse
pierwszeństwa...
— Takie to obyczaje w „zawodzie"
kupiectwa!...

Servus.

Syn sędziego — sutenerem

Wielkie poruszenie w stolicy wywołała wczorajsza sprawa Tadeusza B., syna powszechnie szanowanego sędziego sądu okręgowego, oskarżonego o najwstrętniejsze przestępstwo, jakiem skalać się może mężczyzna — nakłanianie kobiety do nierządu i czerpanie z tego zysków na utrzymanie.

Zakała rodziny cieszącej się wielkim szacunkiem przyczynił się nietylko do ciężkiego bólu ojca, dziś sędziwego emeryta, człowieka chorującego na serce, ale i ohydnemi czynami swemi rzuca plamę na środowisko, z którego pochodzi.

Jako syn sędziego, Tadeusz B. otrzymał wychowanie staranne, ukończył szkoły średnie, w wojsku jest oficerem rezerwy. Pracował doniedawna na dobrej posadzie w P. K. O., obecnie zaś prowadzi na własną rękę biuro porad prawnych w sąsiedztwie jednego ze stołecznych sądów grodzkich.

Będąc urzędnikiem P. K. O. poznał 18-letnią Bronisławę N., dziewczynę, nie mającą zajęcia i zaproponował jej, by zamieszkała u niego, a on przy swych znajomościach wynajdzie jej jakąś pracę, w najgorszym razie miejsce ekspedjentki w sklepie.

Dziewczyna skuszona wyglądem, eleganckim ubiorem i zachowaniem się młodego człowieka bez słowa przyjęła jego warunki. Sprowadziła się więc do jego mieszkania przy ul. Zielnej 26. Wszystko szło dobrze, póki B. nie stracił posady w P. K. O. W ciągu kilkuletniej pracy miewał szereg spraw dyscyplinarnych, nie cieszył się dobrą opinją i ostatecznie musiał ustąpić, wobec licznych zarzutów.

Gdy stracił posadę, a przyjaciółka nie znalazła żadnej pracy, zażądał od niej by „wyszła na ulicę", zaczęła „zarabiać" nierządem i jemu oddawała wszystkie pieniądze. Oburzona tą niecną propozycją, dziewczyna oparła się. Wtedy B. zaczął z nią postępować, jak rutynowany sutener. Poszły w ruch kułaki. Nad nieszczęsną ofiarą, spychaną przemocą w bagno rozpusty, znęcał się w sadystyczny sposób....

Poszła i oddawała się każdemu przygodnie spotkanemu mężczyźnie, a po całodziennej hańbie odnosiła pieniądze swemu ciemięzcy. Te napiętnowane upadkiem i zdobyte w rynsztoku pieniądze stanowiły jedyną podstawę utrzymania jej i jego.

Wreszcie dziewczynie obrzydł dostatecznie ten tryb życia. Oświadczyła więc, że opuszcza wstrętnego typa. Na wiadomość o wyprowadzce dziewczyny, stanowiącej dlań źródło dochodów, B. pobił ją w okrutny sposób, i przez 5 tygodni leżała w łóżku pod opieką lekarską. Miała zmasakrowaną twarz, powykręcane w stawach ręce, powyrywane pękami włosy z głowy i wskutek kopnięcia w brzuch, nabawiła się ciężkiej choroby.

Wreszcie po opuszczeniu szpitala, gdy nie wróciła już więcej, zatrzymał jej wszystkie rzeczy, żądając za wykup 200 złotych. Po te pieniądze przychodził do niej codzień na róg...

Pomimo, że już nie mieszkali razem, nie przestał jej napastować w dalszym ciągu, żądając oddawania sobie pieniędzy. W tem przestępstwie Bronisława N. nie była odosobnionym wypadkiem. B. zaczepiał jeszcze inną dziewczynę, Bolesławę D. i ją także namawiał do uprawiania nierządu, obiecując zapewnić jej bezpieczeństwo i dać ochronę przed policją.

Ta nowa dziewczyna zdobyła się jednak na większy zapas silnej woli i oparła się zbrodniczym zakusom.

Tadeuszowi B., lat 35, wytoczono proces karny, który wczoraj ujrzał światło dzienne.

Łysawy, szczupły, o zblazowanej twarzy „stary młodzieniec" nie przyznając się do winy, twierdzi, że całe oskarżenie podyktowane jest z zemsty. Bronisława N. pozwoliła się użyć jako narzędzie z namowy dwóch innych kobiet, które miały zadawnione pretensje do B., za to, że się z niemi nie ożenił. Kwestję częstszych spotkań z poszkodowaną, zaczepiań jej na ulicy, oskarżony przedstawia w ten sposób, że sprawił jej futro, jeszcze „za dobrych czasów", za co spłacała mu ratami po 10 zł. tygodniowo.

Wczorajszy proces Tadeusza B., nie stanowi jedynych jego grzeszków. Przed niedawnym czasem wytoczono mu śledztwo o uwiedzenie pensjonarki, która odłączywszy się od wycieczki szkolnej, zabłądziła w lesie. Tadeusz B. miał niecnie wyzyskać jej nieświadomość. Sprawa ta została umorzona.

Rozprawa o sutenerstwo nie doszła do skutku, wobec sprzeciwu prokuratora, by można było sądzić Tadeusza B. przy nieobecności głównych świadków oskarżenia, Bronisławy N. i Bolesławy D.

Choć obrońca, adw. Gelernter domagał się prędszego oczyszczenia swego klienta z hańbiących go zarzutów, sąd proces odroczył.

Panienka „dobrze rozwinięta"

lubiąca niedozwolone zabawy

Szofer 40-letni Marjan P. słynął z braku skupułów w znajomościach z dziewczętami. Kolega przyprowadził mu jakąś dziewczynkę, z którą odbył podróż poza miasto. Co się wówczas działo, nie wiadomo, bo panienka, lubiąca ładne samochody, po otrzymaniu 2 zł. na cukierki nie zdradzała tajemnicy.

Wogóle Stefanja B., córka dozorcy domu na Nowolipiu, nie pogardzała innymi szoferami. Kiedyś starsza siostra spotkała ją na pocałunkach w ciemnym kącie korytarza z szoferem P.

Zajście przeniosło się na teren komisarjatu, gdzie szofer przyznał się i do grubszych rzeczy, nie wiedząc zupełnie o tem, że Stefanja B. liczy zaledwie 12 lat.

Mimo tak młodego wieku, panienka jest zupełnie rozwinięta i wygląda, jak dorosła.

Wczoraj Marjan P. stanął przed sądem za zabroniony flirt z nieletnią. Bronił go adw. Gabryel Lewin, dowodząc, że w takich razach rzadko kto pyta o metrykę.

Sąd skazał kochliwego szofera na rok wiezienia, jednak karę mu zawiesił.

Wesoły Kącik

BRYLANCIARZ



Przechodziłem obok dwóch rozmawiających przed bramą osobników. Nie zwróciłbym na nich uwagi, gdyby do moich uszu nie dobiegło jedno słowo z ich rozmowy: „brylant".

Obejrzałem się. Jeden z osobników odszedł, drugi został przed bramą.

— „Brylanciarz" — zorjentowałem się momentalnie — szuka naiwnej ofiary, żeby jej wtrynić parę szkiełek jako brylanty... Czekaj ptaszku, nakryję cię.

Zawróciłem, zrobiłem możliwie najgłupszą minę, żeby wzbudzić w oszuście zaufanie i wolno przeszedłem obok niego.

— Zaczepi mnie — planowałem sobie, — zaproponuje kupno brylantów, a ja go wtedy za pysk...

„Brylanciarz" przyglądał mi się uważnie, ale nie zaczepił. Widocznie wyczuł, że nie nadaję się na ofiarę... Przeszedłem jeszcze raz — nic.

Postanowiłem go sprowokować. Podszedłem do niego wprost.

— Może pan ma brylanty do sprzedania ? — spytałem szeptem.

Spojrzał na mnie niepewnie i rozejrzał się dookoła.

— Owszem... mam...

— Teraz muszę go zagadać — rozumowałem — aż nadejdzie jakiś policjant... No — odezwałem się — pokaż pan...

— Zaraz, zaraz... — szeptał nie przestając się rozglądać.

Nagle serce zaczęło mi bić mocniej. Ujrzałem idącego w naszą stronę policjanta. Już, już wyciągałem rękę, żeby złapać znienacka oszusta za kołnierz, gdy wtem...

„Brylanciarz" złapał mnie mocno za rękaw i pociągnął w stronę policjanta.

— Proszę go aresztować — krzyknął, — to oszust! Brylanciarz!

Oniemiałem ze zdumienia! Posterunkowy ujął mnie mocno pod rękę.

— Aha! Toś ty taki ptaszek!...

— Jak... pan śmie! — próbowałem się wyrwać — To on...

— Nie gadaj, nie gadaj! Znamy się na was.

A tymczasem rzekomy „brylanciarz" opowiadał z dumą przechodniom, którzy się koło nas zgromadzili.

— Kręcił sie koło mnie i kręcił. Ja specjalnie głupią minę zrobiłem, żeby w nim wzbudzić zaufanie i żeby mnie zaczepił. Wtedy — myślę sobie — ja go za pysk... No i zaczepił mnie wreszcie i o brylantach zaczął gadać...

Z trudem udało mi się w komisarjacie udowodnić, że jestem uczciwym człowiekiem.

Kiedy się wreszcie wszystko wyjaśniło, dowiedziałem sie, że rozmowa, która wzbudziła moje podejrzenia, dotyczyła pewnej panny, która jest „jak brylant".

Napoleon Sądek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

STRESZCZENIE

Właścicielem majątku ziemskiego Bolestów i okolicznych zakładów przemysłowych był Andrzej Wilewski, wdowiec, mężczyzna rzutki, energiczny, przystojny. Miał 10-letnią córeczkę Helenkę, którą opiekowała się guwernantka, 19-letnia Janina Jelińska, niezwykle piękna blondynka.

Wilewski nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale wpobliżu młode urocze dziewczę. Na nią też podziałał czar jego męskości. Pewnej pięknej nocy czerwcowej spotkały się ich usta, a wnet potem zwarli się w płomiennym uścisku miłosnym.

I tak już potem było co noc. Zwłaszcza, iż Wilewski przyrzekał Jasi, że się z nią ożeni...

Ubiegał się skrycie o jej rękę jeszcze kto inny — Djonizy Gorczak, majster w fabryce Wilewskiego, bardzo zdolny wynalazca. Nie wiedział, oczywiście, co ją łączy z Wilewskim. Wreszcie zdobył się na odwagę, aby jej to wyznać. Gdyby to uczynił wcześniej, zanim stała się kochanką Wilewskiego, kto wie... Podobał się jej jego uczciwy, prosty charakter. Ale było za późno... Odmówiła.

Czy z tego, czy z innego powodu Wilewski nagle wymówił mu pracę...

Pewnego dnia Jasia była dziwnie przygnębiona...

Na zapytanie Andrzeja, oświadczyła, że jest w ciąży. Był tem mocno strapiony, oświadczył wszakże, że jest na to rada. Gdy przyjdzie czas wyśle Jasię gdzieś, a potem znów przyjmie do siebie.

I oto wyszła najaw cała prawda. Wilewski chciał naprawić swe zachwiane interesy bogatym ożenkiem. Jasia dowiedziała się o tem i nie szczędziła mu gorzkich słów.

Postanowiła zerwać z Wilewskim natychmiast i opuścić Bolestów. Wilewski usiłował potajemnie wykraść Jasi listy, które do niej pisywał. Przyłapała go na tem.

Listów mu nie oddała i nazajutrz opuściła Bolestów.

Po pół roku Jasia powiła córkę i oddała ją na wychowanie do tych samych Danków, którzy ją wychowali. Sama zaś udała się na poszukiwanie pracy do Warszawy. Ale z tem nie było łatwo. Była u kresu rozpaczy, gdy przypadkowo spotkała Gorczaka. Ponowił swe oświadczyny. Jasia nie kochała go, ale... zbiedzona i znękana zdecydowała się...

Gorczakowi było bardzo ciężko, ale wciąż nie porzucał swej pracy nad wynalazkami i przyrzekał Jasi, że jeszcze uczyni ją miljonerką.

Jasia, oczywiście, zupełnie w to nie wierzyła. Ale nie chciała mu tego mówić. Litowała się tylko w milczeniu nad jego marzycielstwem. I raz po raz sprzedawała coś z ubogiego dobytku, albo nosiła do lombardu. **Już ich mieszkanie zaczynało być coraz bardziej puste,** ogołocało się je bowiem nieustannie. Gdy zaś już pozbyto się wszystkiego, nawet najniezbędniejszych rzeczy, zajrzał do nich chłód i... głód...

Tak: głód. Wszystko było sprzedane, trzeba więc było pościć od czasu do czasu — nie było rady. Nie obyło się bez tego, aby Jasia już nie myślała o.. pewnych sposobach... zdobycia trochę pieniędzy. Nie pozwalał pracą, to przecież były inne możliwości. Jasia była nadal bardzo powabna i ponętna. Nie mogła się opędzić od natrętnych zaczepek „uwodzicielskich". Ale patrząc na bohaterską energję męża, mówiła sobie:

— **Nie, nie, nie!... Dla niego muszę zostać uczciwa...** Nie zdołałabym mu spojrzeć w oczy.

Przez te dwa lata trzykrotnie **udało się jej być u** p. Danków. Musiała się przecież napatrzeć na swoją córeczkę. Lusia miała teraz dwa latka. Włoski miała jasne, jak len, ale oczy czarne i jakieś trochę dziwne, niespokojne, pokryte niebywale długiemi rzęsami, Ach, jak Jasia marzyła o tem, aby móc ją mieć przy sobie...

Pewnej nocy Jasia zachorowała. Ciężka grypa z komplikacjami. Nic dziwnego. Mieszkanie nieopalone. Paletko wiatrem podszyte. Złe odżywianie.

Gorczakowie nigdzie nie pracowali, **nie należeli więc** do Kasy Chorych. Trzeba było pieniędzy na lekarzy i lekarstwa. Jasia błagała, aby ją oddał do szpitala.

— Ulży ci to — mówiła. — W szpitalu **nie będę** cię kosztowała...

Ale gdzie tam!... Znów sprzedawał swe pomysły zabezcen, znów się zapożyczał, a gdy już nikt pożyczać nie chciał — przyjął wreszcie posadę przypadkową: poszukiwano właśnie kilkunastu mężczyzn do robót przy rurach gazowych. Zarabiał trzydzieści złotych tygodniowo i wszystko oddawał na leczenie, **sam żyjąc przez miesiąc tylko o chlebie i wodzie.**

Wreszcie wyzdrowiała. Natychmiast rzucił tę pracę i znów zabrał się do swych wynalazków. Już — już był bliski pewnego zdawałoby się dochodu, ale trzeba było mieć choć trochę grosza na modele. Skąd wziąć?

Pewnego razu, szukając kogoś, co mu miał pomóc, udał się pod wskazany adres i natrafił na... dom gry... Nie mógł wytrzymać, widząc, stosy pieniędzy. Miał pięć złotych, otrzymane, jako zadatek na pewien pomysł i bez wahania rzucił je na stół. Zanim się spostrzegł, odrzucono mu dziesięć zpowrotem. Rzucił te dziesięć — wróciło dwadzieścia. Sam nie wiedząc, co robi, **cisnął ten banknot dwudziestozłotowy — po sekundzie oddano mu dwa...**

Był tak oszołomiony, że nie wiedział wcale, co się z nim dzieje... Chciał znów wszystko posiadane rzucić na stół. Ale jakiś głos wewnętrzny szepnął mu:

— **Do trzech razy sztuka...**

To też, aby się oprzeć pokusie, prędko wybiegł z domu gry, śpiesząc do domu.

Mój Boże, czterdzieści złotych! Toż to kupa pieniędzy! **A cała sprawa nie trwała nawet pięciu minut...** To rozumiem... A on za trzydzieści złotych musiał przez **cały tydzień po osiem godzin dziennie siedzieć w wilgotnym ciemnym lochu, pełnym trujących wyziewów gazowych... i harować, ile sił.**

Nie mógł się powstrzymać — nazajutrz znów wrócił do tej jaskini hazardu. Ale był o tyle rozważny, że zabrał tylko dziesięć złotych. Znów mu poszło. Po trzech uderzeniach miał tym razem osiemdziesiąt złotych.

Tak się zaczęło. Nie było już teraz nocy, aby nie pędził do Warszawy na grę. Coprawda, zabierał zawsze ze sobą dziesięć złotych i jeżeli je odrazu przegrywał, **już dalej nie grał. Gdy mu zaś szło, zadawalniał się choćby dwudziestoma złotemi zysku, poczem uciekał.**

W ten sposób jakoś trochę się odetchnęło. Oczywiście, Jasi nie pisnął ani słówka o swym nowym sposobie „zarobkowania".

Ale nawet najszczęśliwszy gracz musi się potknąć. Gorczak wiele nie przegrywał, bo nie miał z czego. Wystarczyło, że przestał wygrywać.

I wtedy były chwile, że już tracił chęć do życia, do pracy do wszystkiego.

Najbardziej go gniewało, że nie może spełnić swej obietnicy uczynienia Jasi bogatą. Dusił to w sobie, ale wreszcie nie wytrzymał i któregoś wieczoru, tuląc ją w ramionach, wybuchnął rzewnym płaczem... Potem nagle zerwał się, jakby chciał gdzieś biec, zarazem wszakże wołał:

— Trzymaj mnie!... Trzymaj!... Bo będę bił, mordował każdego napotkanego... Zły jestem, zły, na cały świat, że mi nie dają możności pokazać, kim jestem, i co potrafię... Wybiegnę na ulicę i będę kąsać przechodniów, jak wściekły pies...

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Było to już wyraźne oskarżenie. Barycki, oczywiście nie domyślał się, co zaszło między ojcem a synem, **ale wiedział, że Marski jest ostatnio niepoczytalny i mógł poprostu w napadzie szału, bez najmniejszej świadomości złej woli** — podpalić Miłków.

Barycki rzekł łagodnie:

— Może mi pan śmiało zaufać. Jestem przyjacielem ojca pańskiego, a pana, panie Rysiu, bodaj na rękach jeszcze nosiłem...

— **Ale... doprawdy nie wiem, co jeszcze panu powiedzieć...**

— **Jakie były powody pańskiego zmieszania po odnalezieniu ojca? Bo, że były — to jasne. Inaczej nie rzuciłby pan przecież roweru na pastwę losu.**

— **Pan przecież wie, panie sędzio, że ojciec jest bardzo chory... Gdym go odnalazł, byłem taki uradowany, że zapomniałem o Bożym świecie. To chyba takie zrozumiałe...**

— Tak, tak — potwierdził Barycki, ale bardzo niepewnie i jeszcze z większą wątpliwością dodał: — To bardzo zrozumiałe...

Milczał chwilę, poczem zapytał:

— Ponieważ ojciec pański jest taki chory, dlaczego pan jednak wrócił do Warszawy?

— Czuł się lepiej.

— I czemuż to nagle po pańskim wyjeździe zdrowie jego tak się znów pogorszyło? Poza tem jeszcze jedna rzecz: jeżeli doprawdy ojciec tak źle się czuł, że pan aż go szukał po polach i lasach, dlaczego zaraz nazajutrz ukrył się pan w Orzechówku, zamiast czuwać nad ojcem? A co najdziwniejsze, udał się pan tam, gdzie przebywa obecnie Krystyna Łazarska, niegdyś skazana na podstawie raportu ojca pańskiego. Jak sobie to wszystko wytłumaczyć?

Ryś, wielce zmieszany, szepnął:

— **Panie sędzio, dotknął pan najtajniejszych zakątków mego serca.** Uprzejmie proszę o pozwolenie nieodpowiadania na te pytania pańskie.

— Proszę bardzo, tem bardziej, że właściwie nie o to mi najbardziej chodzi. — Możliwe, że doktór Marski w przystępie szału, pod wpływem niektórych wspomnień, podpalił Miłków. Gdyby się tak okazało, sprawa byłaby bardzo prosta. Umorzyłoby się ją z powodu niepoczytalności oskarżonego. Ale jeżeli już do tego doszło, że ojciec pański pod wpływem obłąkania popełnia przestępstwa, czy nie lepiej go, póki czas, oddać do domu dla umysłowo chorych, bo gotów jeszcze Bóg wie co nabroić?

— Może pan sędzia ma rację...

— Ale to mi nie wystarcza. Chciałbym, aby mi pan dał dokładną odpowiedź. To mi ułatwi umorzenie sprawy.

— Dobrze, ale... czy mogę prosić o dwa dni do namysłu. Ani chwili dłużej.

— Dwa dni, owszem. Ale naprawdę nie więcej.

— Niech pan sędzia będzie spokojny. Ma pan moje słowo.

— To mi wystarcza — odparł Barycki i wstał, żegnając Rysia mocnym uściskiem dłoni.

W chwili, gdy Ryś już wychodził, Barycki nagle schwycił go za ramię, mówiąc:

— Jeszcze tylko jedno słóweczko, panie Rysiu...

— Słucham.

— Krążą pogłoski, że między ojcem a panem zaszły bardzo poważne nieporozumienia...

— To nieprawda!

— To prawda, panie Rysiu. Proszę nie zaprzeczać. Pamiętam, że wtedy, gdy owe nieporozumienia wybuchnęły, przybiegł pan do mnie, bardzo zmieszany, jak i w tej chwili, zresztą... Chciał pan mi wyjawić coś bardzo poważnego... ale ostatecznie... nie uczynił pan tego. **Pamięta pan?**

— **Pamiętam.**

— I choć już wtedy pana prosiłem, aby mi pan szczerze zwierzył się ze wszystkiego, co pan ma na sercu, zaniechał pan tego. Powiedziałem sobie: „Trudno", panu zaś oświadczyłem: „Tak czy inaczej może pan zawsze liczyć na moją przyjaźń i szczerą chęć ulżenia pańskiej niedoli". Powtarzam to samo i teraz.

Wzruszonemu do głębi Rysiowi łzy zakręciły się w oczach.

Widząc to, Barycki szepnął:

— Cierpi pan bardzo, biedny panie Rysiu?

— **O, bardzo, bardzo...**

— **Zobaczy pan, że wyznanie wszystkiego sprawi panu wielką ulgę i odrazu ukoi pańskie cierpienia.**

Ryś otarł łzy i odparł cichutko:

— **Uczynię to... zapewne... niedługo...**

Nie mógł rzec więcej ani słowa, bo czuł, że się rozpłacze, jak małe dziecko.

I, już nie pytając Baryckiego o pozwolenie, poprostu uciekł...

Barycki, zamyślony, pytał sam siebie:

— Jakaż okrutna tajemnica nęka tego chłopca już tyle czasu?

Postanowił wyświetlić to koniecznie.

Tymczasem Ryś powrócił do Orzechówka.

Tam, w otoczeniu poczciwego Bereńskiego, Krystyny i jej córek chciał cz[illegible] ostateczne postanowienie ojca, które miało dlań być wyzwoleniem lub... wyrokiem śmierci.

Z Polą ani razu teraz nie rozmawiali o łączącem ich uczuciu.

Ale bo też to było zupełnie zbyteczne. Wystarczały im spojrzenia, które ze sobą zamieniali, a które były pełne potężnej miłości i bolesnej rozpaczy.

Oczy nieszczęsnej Poli mówiły:

— **Nie możemy się kochać, bom ciebie niegodna.**

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Przed wyzyskiem przemysłowców

chronią tylko umowy zbiorowe

W dyskusji o konieczności obniżki cen, ze strony przemysłowców padł argument, że zarobki robotnicze i pracownicze w przemyśle skartelizowanym wcale nie uległy jakiejś wydatniejszej zniżce i, jeśli wziąć pod uwagę spadek kosztów utrzymania, to wartość realna zarobków robotniczych spadła tylko minimalnie.

Otóż trzeba stwierdzić, że argumenty te są zgoła fałszywe i nie odpowiadają istniejącemu stanowi rzeczy. Faktem jest, że przemysł skartelizowany związany jest umowami zbiorowemi. Te umowy uległy kilkakrotnej przebudowie i pogorszeniu w przemyśle węglowym, hutniczym i naftowym. Przemysł tekstylny przedstawia jeden chaos. Teoretycznie istnieją tam umowy zbiorowe, ale praktycznie dawno już ich niema. Część została wypowiedziana, część jest zręcznie obchodzona, względnie niewykonywana.

Ale nietylko obniżka płac wpłynęła na zmniejszenie się dochodów. W większej jeszcze mierze zostało ono spowodowane znacznem ograniczeniem produkcji. Jeśli więc np. wysokość zarobków nie uległa wydatniejszej redukcji, to czas pracy został ograniczony. Ten stan rzeczy panuje właśnie w większym przemyśle. Oczywiście, iż efekt jest jasny: olbrzymie zmniejszanie się realnych wypłat robotniczych.

Szereg przedsiębiorstw pracuje u nas na podstawie umów indywidualnych, względnie wypłaca zarobki na podstawie akordu. W tych przedsiębiorstwach przeprowadzenie zniżek nie napotkało prawie na żadne trudności. Jeśli dalej uwzględnimy, że wskutek kryzysu odporność robotników znacznie się zmniejszyła, to zrozumiemy dlaczego, stosunkowo bez większego echa, pracodawcy byli w stanie przeprowadzić daleko idące zmiany w płacach robotniczych.

Pracodawcy, korzystając właśnie, niemal z przymusowego położenia robotników, obchodzili umowy i dyktowali jak najgorsze warunki pracy. W przemyśle małym i średnim zmieniano umowy dowolnie, zresztą w szeregu nawet bardzo dużych warsztatach pracy zalegają pracodawcy z wypłatą zarobków. W niektórych znowu wypłacają część zarobków bonami, co stoi w jaskrawej sprzeczności z obowiązującem ustawodawstwem robotniczem.

W tych warunkach konieczność ogólnej ustawy o umowach zbiorowych, tak dla robotników, jak i pracowników umysłowych, jest sprawą pierwszej wagi i to niezmiernie pilną. Procesowi kartelizacji przemysłu naszego, który postępuje bardzo szybko, może nawet aż nazbyt szybko, musi towarzyszyć ustawa, któraby uchroniła pracownika przed bezwzględnym wyzyskiem pracodawcy. Trzeba położyć kres dowolności panującej na rynku pracy. Jedynie ustawa o zbiorowych umowach może być dla pracownika gwarancją jego bytu.

Jest źle!

Trzeba zmusić przemysłowców do pracy dla Polski

We środę w sali T-wa Higjenicznego odbyło się zebranie robotnicze, na którem programowe przemówienia na temat walki z kryzysem gospodarczym wygłosili *b. min. Jędrzej Moraczewski i poseł Antoni Paczek*. Ze względu na doniosłość poruszanego zagadnienia drukujemy główne momenty z referatu inż. Moraczewskiego:

Jest źle. Nie sama liczba bezrobotnych o tem świadczy. Choć i ona. Przeciętna liczba bezrobotnych w Polsce w roku 1926 wynosiła 240000; 1927—162000; 1928 — 126000; 1929 — 126000; 1930 — 220000; 1931 — 300000.

W r. 1932 wypadnie mniej niż w roku zeszłym może 260 — 270000. Ale silny napór ze strony kapitału na robotników, ale wyzyskiwanie długoletniego bezrobocia dla pogorszenia położenia robotników, obniżki płac, odebrania ustawodawstwa socjalnego, niezawierania umów zbiorowych pogarszają niesłychanie położenie.

Liczby polskiego bezrobocia nie wyglądają groźnie. Ale trzeba też uwzględnić liczby zatrudnionych. W grudniu 1931 pracowało w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych 573679 a bezrobotnych było 312487, natomiast w lipcu 1932 pracowało tylko 566489 a liczba bezrobotnych — 218000. Jedna trzecia część robotników jest bez pracy! A to wygląda gorzej niż w Anglii. Zupełnie podobnie jak w Niemczech.

W takim położeniu jest niewątpliwie obowiązkiem rządu utrzymanie pewnej równowagi społecznej przez powstrzymanie przedsiebiorców od napełniania swej nigdy niesytej kasy kosztem robotników. I rząd ma moc w swym ręku. Cały szereg ustaw: cukrowa, węglowa, naftowa — wymieniam najważniejsze — dają rządowi prawo rządzenia kartelami. Tylko nie powinien dać się szantażować rodzimym i zagranicznym kapitalistom, tylko wykorzystać prawo i władzę. Cała klasa robotnicza uspokoiłaby się odrazu, gdyby rząd okazał silną rękę i huknął pięścią w stół przed oczyma Lewiatanów i ziemina.

Kryzys sam nie zniknie. Kto wie czy nie trwać będzie długo. Poprzedni kryzys trwał bezmała 20 lat.

Są różne zdania o charakterze kryzysu. Dadzą się wyprowadzić z dwóch odmiennych poglądów. Jedni sądzą, że kryzys dzisiejszy jest chwilowem, przejściowem niedomaganiem. Po przewlekłej chorobie ostrych przejawach, prędzej czy później minie kryzys i nie zostawi żadnych śladów trwałych w ustroju społecznym. Inni jednak — a ja z nimi — uważamy że każdy przewlekły kryzys jest punktem przełomowym ustroju społecznego. Gospodarstwo po skończeniu kryzysu ożywi się niewątpliwie ale w zupełnie zmienionej formie ustrojowej.

Nam została w spadku przekazana nauka z zeszłego stulecia. 3 świętości: 1) Zrównoważony budżet, 2) aktywny bilans handlowy, 3) stały pieniądz..

Temi 3 fetyszami radujemy się i liczymy, że one same wywiodą nas z kryzysu.

Nie jestem za wydawaniem więcej niż wpływa. Ale trzeba wpływy podnosić, a nie tylko wydatki zmniejszać. Zniesiono inwestycje, obniżono płace, wprowadzono oszczędności. Wiele tych oszczędności dobrych i słusznych. Ale do pewnego stopnia. Dopóki nie zmniejszają spożycia. Chorujemy na za małe spożycie. Zmniejszając jeszcze bardziej spożycie potęgujemy a nie leczymy chorobę.

Bilans handlowy? Mamy bilans handlowy aktywny zawsze wtedy gdy nam się źle powodzi. Gdy dobrze, jest odwrotnie.

Ale wszystko jedno. — Niech by on był aktywny. Cóż kiedy bilans płatniczy jest pasywny. Głównie przez zysk zagranicznego kapitału wywożony za granicę.

Pieniądz. Tak jest. Trzyma się. Tylko go za mało.

Aby każdy człowiek zdolny do pracy wyżej 14 lat i niżej 70 lat mógł pracę otrzymać potrzeba nam 4 miljardy obiegu, a mamy dzisiaj 1360000000. Stąd nasza choroba. Tu trzeba kryzys leczyć, ale zgodnie z kierunkiem w którym rozwojowa linja ustroju idzie.

Mój projekt wybrnięcia z trudności gospodarczych opiera się na następujących zasadach:

1) Podnieść dochody państwa i samorządów przez energiczne ściąganie podatków, nie wyłączając majątkowego.

2) Na umożliwienie spłaty podatków udzielać będzie Bank Polski pożyczek, opartych na pokryciu hipotecznem.

3) W tym celu Bank może drukować banknoty, nie oglądając się na pokrycie kruszcowe.

4) Uruchomić natychmiast po uzyskaniu znacznych wpływów roboty publiczne, zamówienia państwowe i samorządowe.

5) Zmienić kredyt wekslowy na hipoteczny..

RUCH ZAWODOWY

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Od wtorku obraduje w Paryżu międzynarodowa konferencja pracowników umysłowych. Z Polski przybyli Kościński i Gacki. Na stanowisko sekretarza generalnego powołany został ponownie Francuz Gallie, zastępcami sekretarza wybrano przedstawicieli Anglji, Holandji, Czechosłowacji, Polski, (Kościński), Belgji i Niemiec.

Poza tem odbył się również wybór delegata konfederacji do Międzynarodowego Biura Pracy, którym na miejsce ustępującego przedstawiciela Czechosłowacji wybrany został 20 głosomi, na 24 głosujących Kościński (Polska).

ROBOTNICY FIZYCZNI.

Grupa posłów BBWR zamierza wystąpić z doniosłą inicjatywą ustawodawczą. W opracowaniu znajduje się szereg projektów ustaw, a przedewszystkiem w sprawie izb pracy, związków zawodowych i kontroli nad przemysłem. Projekty te w najbliższym czasie zostaną zgłoszone do laski marszałkowskiej.

ROBOTNICY POMORZA

W Bydgoszczy toczą się rokowania między przedstawicielami związków zawodowych a Centralnym Związkiem Pracodawców na Pomorzu w sprawie ewentualnego przedłużenia wygasającej w najbliższym czasie umowy zbiorowej, obejmującej robotników wszystkich gałęzi przemysłu.

O ile rokowania nie doprowadziłyby do porozumienia, zatarg przekazany będzie do rozstrzygnięcia arbitrowi, który wybrany zostanie przez obie strony z pośród społeczeństwa pomorskiego.

SAMORZĄDOWCY POWIATOWI.

W dniach 24 i 25 b. m. w Warszawie odbył swe plenarne posiedzenie Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Samorządu powiatowego Rz. P., na które przybyli delegaci z prowincji. Głównym tematem obrad były sprawy pracownicze w świetle projektowanych ustaw samorządowych, zarówno ustrojowych, jak i o stosunkach służbowych.

Zarząd główny przygotowując na zjazd delegatów, szereg tez w tych sprawach, zajął stanowisko zasadnicze, iż nie uważa obecnej sytuacji gospodarczej wogóle, a zwłaszcza na terenie samorządu, za odpowiedni moment dla stałego unormowania stosunków pracowniczych służbowych na drodze ustawodawczej.

Zarząd główny Zw. Zaw. Prac. Samorządowców Powiatowych ustalił termin następnego zebrania na dzień 23 i 24 października r. b.

HANDLOWCY

Rozpoczęte w miesiącu lipcu rb. pertraktacje pomiędzy Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur., a Związkiem Kobiet Polskich, pracujących w handlu i biurowości, w sprawie połączenia obu organizacyj zostały wznowione i należy przypuszczać, że w niedługim czasie zostaną pomyślnie zakończone.

W ostatnim tygodniu w poczet członków Zw. Zaw. Prac. Hand., Przem. i Biur., Oddział w Warszawie (Sienna 16) zapisali się: Helena Borkowska, Józef Brzeziński, Henryk Dąbrowski, Zdzisław Chmielewski, Jan Falkowski, Franciszek Komorowski, Konstanty Mojzyk, Wacław Komornicki, Zdzisław Jesionkowski, Józef Starski i Apolinary Welenc.

METALOWCY.

W związku ze zbliżającą się zimą sytuacja w przemyśle metalowym uległa znacznemu pogorszeniu. Nad metalowcami, zatrudnionymi w fabrykach państwowych, wisi niebezpieczeństwo dalszych redukcyj. Pomimo energicznych zabiegów władz wojskowych o kredyty na produkcję, tworzą się coraz większe trudności, które są skutkiem uszczuplenia wpływów skarbowych.

SALINARZE.

Ostatnio odbył się w Wieliczce Ogólnopolski Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Saliniarzy. Zjazd miał na celu stworzenie jednolitego frontu pracowników, zatrudnionych w salinach, a to w związku z reorganizacją Monopolu Solnego.

Dyrekcja wspomnianego Monopolu przeprowadziła usprawnienie administracji i obniżenie kosztów produkcji, oraz zamierza wprowadzić szereg zmian.

Przewodniczył zjazdowi sekretarz Władysław Długosz. Po sprawozdaniach i dyskusji odbył się wybór władz. Na prezesa powołano posła Leopolda Tomaszkiewicza; wice prezesami zostali p. p. Władysław Długosz i Chyla Franciszek.

Zgłoszono następnie szereg wniosków, które posłużą do opracowania memorjału dla władz.

KRAWCY.

Zapowiedziane uspołecznienie krawiectwa przez Zw. Zaw. Pracowników Przem. Odzieżowego w ostatnich miesiącach znacznie posunęło się naprzód. Zarząd Główny ukończył już prace przygotowawcze do zjazdu krajowego, którego termin wyznaczono na dzień 20 listopada b. r.

W piekle pracy gazownika

Za pracę i stracone zdrowie trzeba płacić

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami walki, jaką toczą pracownicy warszawskiej Gazowni Miejskiej, broniąc zaatakowanych przez Magistrat płac. Już w tej sprawie zabieraliśmy głos, dowodząc, że zamierzona redukcja uposażeń pod płaszczykiem obniżki cen gazu jest tylko zręcznym wybiegiem taktycznym. Magistrat może obniżyć cenę gazu, jest to nawet koniecznością, lecz nie potrzebuje uciekać się do okrajania pensyi pracowniczych.

Co znaczą wysokie uposażenia w Gazowni? Dlaczego one istnieją i powinny istnieć? Żeby sprawiedliwie na te pytania odpowiedzieć, trzeba poznać warunki pracy, w jakich spełniają swe obowiązki gazownicy.

Zwiedzaliśmy gazownię, obserwowaliśmy robotników, rzemieślników i inżynierów przy pracy. Widzieliśmy działy produkcji, które nazwać trzeba piekłem! Kto ujrzał ich przy pracy, ten napewno nie podzieli lekkomyślnego twierdzenia, że pobierają za swój trud, pot, zdrowie i życie za wysokie wynagrodzenie.

Laicy twierdzą, że ślusarz, blacharz, czy inny fachowiec, a nawet robotnik placowy Gazowni nie powinien zarabiać więcej, niż ślusarz, blacharz w innem przedsiębiorstwie. Takim laikom należałoby zaproponować, by na próbę stanęli do pracy w piekle Gazowni. Wątpić należy, czy po próbie gotowi byliby twierdzić, że wynagrodzenie za taką pracę jest wygórowane!

Gazownia — to olbrzymi warsztat pracy, działający niesłychanie precezyjnie. Tutaj człowiek bez najwyższej specjalizacji jest intruzem, który spowodować może nieobliczalne szkody. Tutaj odpowiedzialność robotnika równa się odpowiedzialności sternika, który okręt prowadzi wśród raf podwodnych. Jedna nieostrożność, jedno przeoczenie, luka w kwalifikacjach zawodowych prowadzi do katastrofy. Tutaj nie wystarcza znać tylko swą specjalność zawodową, lecz trzeba w umyśle i świadomości mieć całokształt sprawnej maszyny. Od specjalistów, od ludzi, którzy długie lata zmitrężyli na zapoznawaniu się ze strukturą warsztatu pracy, nie można wymagać, by swą pracę sprzedawali po cenie praktykantów.

Poza wysoką specjalizacją jeszcze jest jeden moment, który się wymyka z pod obserwacji rezonującym laikom.

Praca w Gazowni wyniszcza organizm pracownika, odbiera mu zdrowie, skraca życie. Robotnik Gazowni trwa na posterunku wśród ognia i trujących gazów. Piekielna temperatura spala tkanki ciała, niszczy przewody oddechowe, zabija serce, paczy system nerwowy. Działanie ulatniającego się z przewodów gazu dopełnia reszty zniszczenia.

W tych warunkach wyższe płace są tylko skromnem dziełem sprawiedliwości społecznej i co do tego nie może być dyskusji.

PEŁNA TABELA

V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

50.000 na nr.: 146733.
20.000 na nr.: 34595.
15.000 na n-ry: 94324 142687.
10.000 na nr.: 93850.
5.000 na n-ry: 109598 123315.
3.000 na n-ry: 24274 44826 67180.
2.000 na n-ry: 2672 14883 18742 45701 45922 57075 58392 79917 97799 93410 98645 100741 121660 122389 139496 146756 153172 156796.
1.000 na n-ry: 3769 8200 11043 15858 22926 23616 28684 29264 31974 34942 35080 40193 42387 43584 44174 48166 51444 51848 52369 53175 53311 55123 56672 60998 62856 66084 69042 76855 78961 81063 84578 8?291 90608 92226 92477 99328 99869 101564 103712 104620 110200 118203 118353 120968 12097? 129855 132246 139995 145554 159328.

Stawki

Stawki do przerwy

183 220 56 519 685 734 1003 255 359 515 1616 854 2161 87 99 636 70 777 830 33 900 3303 449 541 651 776 911 75 4064 184 594 677 4705 10 31 53 95 859 5045 46 122 87 215 638 5799 837 922 76 6005 91 146 674 737 887 7084 315 84 511 605 15 776 800 959 8050 66 8162 207 436 557 927 9044 144 283 337 74 620 9735

10047 238 322 431 11041 130 363 70 564 11624 98 12027 143 388 452 707 28 856 961 13113 257 589 14264 514 592 605 752 956 15200 377 432 45 545 50 51 600 719 993 16097 16191 213 400 09 16 81 931 99 17253 407 501 17686 731 910 15 37 18106 253 306 19146 284 19555 76 842 97 944 95

20221 433 650 825 21037 66 124 210 45 390 21499 549 22164 306 483 605 16 849 976 23026 23070 240 649 949 24030 78 135 458 722 63 896 25769 92 372 610 853 93 911 26177 250 815 27398 724 985 87 28448 666 779 937 29093 137 29172 279 320 512 811 955

30045 113 343 522 791 918 31503 55 747 32123 206 324 98 580 746 921 33150 86 713 34445 80 673 97 704 876 964 35013 16 266 317 35536 62 92 714 800 33 36106 41 436 54 61 36507 604 87 763 37126 33 45 53 266 70 417 47 37572 736 851 983 38059 209 334 549 39063 39122 43 61 285 440 584 707 805 15 99 902 72

40144 212 96 560 621 61 843 41059 404 584 41692 706 42000 04 287 860 43255 96 520 623 43765 904 68 44221 27 356 530 648 79 87 728 44944 45030 94 241 397 418 553 62 81 85 93 45673 819 46001 92 215 318 462 506 620 73 47238 349 519 48 85 784 918 48079 143 231 48688 813 952 49202 26 77 475 514 849

50096 114 233 343 47 545 671 769 982 51294 509 68 627 49 778 873 95 52239 69 607 52770 812 39 53231 518 92 832 43 952 81 85 54045 239 589 673 746 71 800 55135 264 56017 56277 428 579 846 57053 115 221 415 83 561 57764 85 92 905 66 58246 619 801 954 59052 59537 672 701

60231 85 698 711 92 845 59 61018 69 104 61251 304 88 95 476 553 867 956 62006 126 45 62192 203 882 927 63015 20 91 486 97 693 730 63859 64040 549 778 808 11 65 65267 89 526 65686 710 820 903 35 66050 87 90 185 318 26 66496 613 26 89 914 40 67024 59 264 86 564 67836 40 68064 166 887 937 69147 970

70010 66 99 114 68 521 756 84 912 71285 391 71736 989 72238 946 73088 148 432 82 521 32 73537 673 747 971 74155 483 566 723 839 75154 404 52 531 632 715 67 943 76006 643 51 76960 77005 49 104 66 416 54 62 84 506 671 77720 36 817 97 78022 282 351 59 84 464 656 78701 891 905 79265 522 688

80092 130 290 394 422 739 871 81124 84 221 81599 698 793 82324 469 563 661 912 89 83026 83212 42 346 433 91 635 97 802 43 84020 26 27 84092 397 535 746 824 940 96 85146 51 398 85670 96 744 883 946 86076 425 889 87122 56 87270 89 366 438 612 68 798 823 946 88206 2 88701 826 91 89011 114 410 537 673 777 831 84

90055 128 300 650 90 730 891 993 91001 131 91728 878 92321 64 65 470 538 57 616 815 57 93082 237 66 409 557 668 795 94014 328 61 94449 80 687 727 90 93 907 36 73 95052 257 62 95404 623 720 939 96093 141 52 78 95 261 324 96774 822 947 97387 91 795 829 965 98571 756 98842 83 931 99167 94 250 692 850 906 23

100315 99 480 95 852 944 46 101248 75 345 101439 86 502 904 38 102016 141 275 558 639 103046 161 375 466 96 778 841 54 985 104020 104506 628 97 904 06 105058 116 290 518 47 106083 86 149 92 645 807 60 917 107047 74 107571 747 991 108077 122 55 316 64 449 633 108712 63 910 83 109056 328 36 555 601 11 781

110110 28 36 63 382 99 593 677 747 111230 111380 449 693 726 40 65 95 821 45 112116 112232 379 452 113051 265 384 85 461 579 651 113660 862 114071 104 306 418 98 545 63 893 114977 115040 140 469 86 591 907 116285 315 116453 587 622 860 972 117135 245 372 533 97 117679 792 118113 513 31 85 615 50 66 788 119125 217 302 401 32 40 53 810 81 941

120068 181 99 290 380 460 515 93 685 727 72 120809 11 940 121133 200 93 301 17 91 470 121802 27 67 991 122194 254 368 419 705 852 77 123023 89 660 724 69 907 22 61 124386 597 124927 33 37 53 125098 386 422 41 807 935 126110 19 384 88 492 560 92 679 915 30 127268 127364 496 594 678 782 901 17 128818 129208 129250 54 569 77 600 47 729 40 911

130127 49 276 351 556 675 776 967 131003 131167 202 493 718 42 882 976 132184 216 341 132484 954 133059 224 311 409 553 621 22 133823 962 134131 49 213 23 30 531 51 74 76 134825 62 981 135036 444 776 890 915 136046 136090 130 200 16 317 68 562 746 846 983 137059 240 66 360 546 609 768 978 138028 262 138406 08 554 884 139013 381 552 945 76

140035 110 272 430 32 41 577 642 872 141047 142 79 271 327 533 631 850 990 142323 142504 633 143285 382 843 86 144066 198 251 144312 60 502 64 624 33 43 741 56 823 95 145196 280 320 648 809 146117 58 353 748 63 146945 57 147029 214 581 823 92 148013 280 148822 56 149039 231 556 814 927

150223 398 608 911 151317 407 649 771 151879 930 56 152079 116 388 415 30 582 97 152739 153205 368 418 606 727 66 154070 182 154201 74 368 425 58 60 93 656 58 94 718 96 154858 961 155159 401 594 728 156125 414 941 157053 260 62 89 339 478 651 899 901 67 158046 47 39 454 77 506 700 7 93 159028 50 159317 545 621 51 69 743 927

Stawki po przerwie.

171 95 228 301 464 889 989 1166 92 250 321 1434 65 70 604 88 2146 296 364 691 776 91 2928 89 3124 293 395 510 67 94 936 4006 26 4139 247 68 444 724 950 5104 444 75 579 607 09 5759 98 840 68 987 6171 518 640 725 59 826 33 7049 168 267 330 654 760 838 8304 16 42 9151 9261 662 741 973

10296 443 868 90 11480 608 722 914 12071 12558 688 93 850 13052 105 259 561 607 86 14240 55 512 674 914 25 15098 229 87 97 518 15668 769 949 16011 60 664 17275 624 888 939 18043 390 91 572 730 861 951 85 19221 397 19696 827

20270 382 432 568 696 21182 330 58 666 860 22480 511 52 814 916 23359 518 36 65 769 88 23836 24130 81 544 92 25201 535 685 789 991 26116 376 447 608 888 27038 186 297 323 757 27762 902 28192 625 90 97 795 861 29478 597 29636

30130 297 399 465 518 715 976 92 31021 610 31765 808 12 52 919 32134 76 260 76 552 657 32790 854 950 33325 47 55 85 827 71 84 93 908 33957 34088 152 70 230 41 438 97 851 99 904 35137 71 323 24 60 703 12 36042 48 191 342 36513 62 660 868 90 904 17 37129 98 410 72 37739 801 38124 50 375 740 99 814 39103 92 39358 421 67 93 743 48

40312 13 458 92 515 76 854 85 41029 42 276 41313 42 51 663 722 802 67 934 42329 468 518 42564 749 99 885 88 43241 590 604 767 879 44119 464 532 41 92 642 742 45120 322 455 63 45686 99 771 46111 94 290 432 727 47 82 47102 11 33 405 84 579 625 879 963 48074 84 48263 393 530 69 78 90 609 56 70 845 61 82 953 49002 99 102 241 417 531 36 676 84 732

50061 90 125 260 91 642 74 709 71 904 08 36 51206 332 565 73 814 916 52132 258 61 484 52552 724 79 53063 164 322 463 958 54154 58 54220 336 738 44 897 912 61 55038 194 431 55609 78 89 700 59 832 56101 25 66 442 513 20 56559 615 719 819 57067 122 48 275 547 683 57912 45 58072 127 68 344 511 64 721 52 59073 137 67 252 772 813 78 982

60223 414 83 589 965 61188 275 91 345 521 61678 62477 760 63112 20 498 570 703 09 68 852 64078 171 356 401 530 71 753 65013 30 46 239 65549 645 991 66014 59 67466 94 623 68006 36 68134 376 490 535 74 605 932 69139 204 67 407 69553 646 920

70324 53 511 37 618 888 71182 279 407 525 71564 647 72057 73008 176 205 352 491 680 73743 844 955 56 73 74027 271 537 43 665 769 75059 171 292 644 57 73 99 687 802 907 73 76086 142 77067 298 311 16 87 419 707 94 816 77963 78018 206 340 487 538 85 666 79272 79377 401 508 51 657 63 78 758 855 88 935

80494 555 94 95 630 81165 231 91 356 480 81691 766 857 82151 304 517 45 774 883 85 927 83001 38 379 598 684 766 79 84213 368 832 89 84939 85006 161 223 33 315 66 462 960 86031 86216 379 96 517 55 606 92 815 41 87493 520 87546 57 67 866 88130 520 66 665 70 853 953 71 89113 448 575 622 919

90150 277 557 617 40 868 73 91162 870 83 91946 62 92199 219 41 70 412 547 661 75 902 54 93426 544 55 706 857 62 901 94034 57 120 65 94218 342 476 709 832 982 95140 98 99 228 39 95247 83 312 64 97 690 778 89 928 99 96133 96340 516 75 92 676 903 97101 75 335 55 562 98 97610 13 70 764 948 98331 453 521 655 71 99658 706 846 970

100026 54 81 275 502 04 75 626 57 776 101097 511 626 822 95 969 102374 522 835 71 102952 74 103121 445 589 658 924 65 104081 104133 79 89 273 340 602 13 40 48 837 972 91 105247 544 735 91 106091 111 261 346 448 644 106761 805 107055 174 557 108232 37 549 636 44 108822 940 70 109133 415 20 48 796 856 922

110048 212 367 92 471 72 91 910 42 111077 111245 46 559 724 112063 144 504 825 113035 113242 45 47 313 89 410 515 624 77 865 938 114016 42 67 157 469 579 91 936 97 115114 16 115234 348 518 97 764 934 45 116104 15 65 116212 27 354 425 531 58 863 989 117007 95 117429 53 65 81 505 07 18 682 707 800 29 998 118026 264 490 575 692 739 43 59 84 119210 36 119834

120027 110 399 410 646 77 777 97 947 121024 121175 82 299 435 628 725 49 952 122044 450 98 122553 764 829 918 81 123365 86 480 85 718 123809 44 941 124092 157 312 49 471 580 954 125038 126 267 337 74 419 25 552 671 808 126103 49 52 87 278 375 452 63 509 725 94 873 127067 554 890 98 944 128063 184 387 409 503 128509 22 81 821 920 129031 201 52 330 99 129536 660 892

130050 56 65 79 169 210 317 68 422 505 657 130899 131017 351 510 96 655 807 75 132530 33 132619 57 793 861 133952 53 78 85 134353 435 134577 876 135014 48 132 244 443 529 42 793 136067 88 169 211 94 330 648 70 710 73 95 939 137378 625 57 719 828 969 138038 80 544 654 138900 89 139190 702 811 947

140139 388 640 141017 666 717 65 142104 09 142370 84 448 545 852 58 982 84 143084 127 51 143220 357 745 814 75 935 59 97 144115 62 203 144388 676 85 86 93 780 940 81 145345 404 145750 85 90 906 63 146011 23 638 147039 59 147180 234 326 84 447 752 148241 311 576 97 148632 735 64 98 812 59 149112 29 201 73 322 149409 611

150025 142 267 405 607 778 915 17 151245 151301 15 65 576 743 824 87 152101 13 268 152377 408 25 71 784 818 993 153438 92 635 153709 807 915 154164 77 494 788 801 904 155290 392 530 625 849 71 964 156907 344 156643 157132 64 83 653 87 728 926 29 158014 158030 319 596 826 919 159039 286 812 68

Rzemiosło w obronie swych praw

Dotychczasowy system podatkowy winien ulec zmianie

W jednym z ostatnich numerów poruszyliśmy sprawę obrony rzemiosła przed nieuczciwą i nielegalną konkurencją, która niszczy warsztaty pracy, odbiera chleb fachowym rzemieślnikom, puszczając na rynek robotę nieartystyczną lub wręcz tandetę. Drugą niemniej ważną bolączką jest sprawa podatków, któremi obciążone i przeciążone jest rzemiosło polskie. (Materjały zebrane z referatów, wygłoszonych na konferencji prasowej w Radzie Izb Rzemieślniczych R. P.).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że państwo nowoczesne, ponosząc olbrzymie obowiązki w stosunku do społeczeństwa, musi czerpać od niego odpowiednie kapitały, a to w formie podatków bezpośrednich i pośrednich. Rzemiosło polskie nigdy nie uchylało się od tego obowiązku, jednakże zmuszone było, podjąć akcję w celu wywalczenia prawa do sprawiedliwego podatku, nie przeciążającego warsztatu pracy i odpowiedniego do siły płatniczej rzemieślnika.

W ciągu ub. roku Rada Izb Rzemieślniczych przeprowadziła jeden z postulatów rzemiosła, zyskując zniżkę **podatku obrotowego** z 2% na 1 i pół proc. (na rok 1932) i 1% (od roku 1933). Jest to znaczne posunięcie naprzód w obronie praw rzemieślniczych, nie rozwiązuje jednak zagadnienia podatkowego, jest niewystarczające w stosunku do potrzeb i możliwości płatniczych zubożałego rzemiosła.

Dalszym etapem była sprawa wprowadzenia **podatku ryczałtowego od obrotu.**

Dawny system, który corocznie określał wysokość podatku obrotowego tworzy stan niepewności dla płatnika, nigdy bowiem nie wiedział on, jaką sumą zostanie obciążony przez Urząd Skarbowy. Zmuszał też rzemieślnika **do ciągłej styczności z urzędami przez pisanie podań, odwołań, tłumaczenia się przed komisjami i t. p.**

Z chwilą, gdy został wprowadzony podatek ryczałtowy, zawsze jednakowy, dany warsztat rzemieślniczy mógł zgóry skalkulować w swych kosztach produkcji obowiązujący jego świadczenia, dał możność zawczasu przeprowadzenia obliczeń, czy będzie mógł przy danym obrocie zapłacić obowiązującą stawkę.

Pozostałaby jeszcze kwestja wysokości stawek tego podatku. W tej sprawie Rada Izb Rzemieślniczych wystąpiła do Ministerstwa Skarbu o wydanie zarządzeń mocą których dla wytwórni rzemieślniczych, posiadających karty rzemieślnicze, podatek ryczałtowy od obrotu ustanowionoby w wysokości 1/3 w stosunku do przeciętnej z lat 1928, 29, 30, gdyż w tym stosunku zmniejszyły się obroty w pracowniach rzemieślniczych w roku bież.

Drugą bolączką rzemiosła polskiego w zagadnieniach podatkowych jest **podatek dochodowy.**

Polska ustawa o podatku dochodowym zmierza do tego, aby podatek ten wymierzany był zgodnie z rzeczywiście uzyskanym przez płatnika dochodem, w celu jednakże uproszczenia wymiaru podatku, w roku 1925 wpowadzone zostały t. zw. normy średniej dochodowości.

Normy powyższe, opierając się na sumie obrotu, dokonanej przez płatnika, określa zgóry pewien procent „obowiązującego" dochodu. Jeśli np. dany warsztat dokona obrotu na 1 tysiąc złotych, to Urząd Skarbowy przyjmuje za zasadę, że zarobił 15%, to jest 150 złotych. Dla innych warsztatów rzemieślniczych norma średniej dochodowości waha się w granicach 5, 10, 13 i wyżej procent.

Oczywiście takie teoretyczne obliczenie daleko odbiega od rzeczywistości. Dochód rzemieślnika zależny jest często od chwilowej konjunktury, często od np. strajku sezonowego w danej gałęzi przemysłu, od dzielnicy w której zakład pracuje, od stopnia reklamy, firmy właściciela i t. p. i t. p.

Rada Izb Rzemieślniczych, uważając więc, że podobny system za wadliwy i szkodliwy, podjęła akcję obrony praw rzemiosła i w tej kwestji. Przedewszystkiem zwrócono uwagę, że rozporządzenie Min. Skarbu wprowadziło normy średniej dochodowości tylko jako **materjał orjentacyjny**, lecz nie mający wiążącego znaczenia. W praktyce natomiast okazało się wręcz odwrotnie.

Licząc się jednak z istniejącym stanem rzeczy, Rada Izb musiała podjąć akcję w 2-ch kierunkach, a mianowicie: doraźną, dotyczącą specjalnie roku 1932 i zasadniczą.

W sprawie norm średniej dochodowości na rok 1932 Rada Izb za pośrednictwem swych Izb lokalnych zwróciła się do Urzędów Skarbowych z prośbą o zrewidowanie stosowanych obecnie norm średniej dochodowości ze względu na specjalnie niepomyślne warunki w rok. bież., nie pozwalające osiągnąć dochodów wysokości z roku 1931.

W akcji zasadniczej rzemiosło domaga się aby, zgodnie z początkową tendencją Ministerstwa Skarbu, norma średniej zyskowności była tylko podstawą orjentacyjną, zaś wymiar podatku dochodowego odbiegając od szablonu, winien być stosowany indywidualnie, w zrozumieniu specjalnych warunków danego warsztatu pracy.

W dzisiejszej sytuacji, gdy zaczna część warsztatów rzemieślniczych pracuje bez żadnych zysków, a często ze stratami, czerpiąc fundusze na prowadzenie swyh zakładów pracy z kapitałów, odkładanych wieloletnią pracą, lub z wyprzedaży majątku ruchomego czy nieruchomego warsztatu — **sprawa** uregulowania norm podatkowych **jest** kwestją życia i egzystencji dla **znacznej części placówek pracy polskiego rzemiosła**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasn. 12.10 Przegl. Prasy Polsk 12.40 Kom. PIM-a. 12.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.10 Muzyka jazozwa. 15.30 Wiad. wojsk. i strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 16.05 Arje i pieśni. 16.35 Kom. żeglugi i rybaków. 16.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 17.00 Koncert popołudniowy wyk. ork. P. R. 18.00 Nabożeństwo z Wilna. 19.00 Muzyka religijna. 19.10 Rozmaitości. 19.30 Kom. T.Z. do H.K. w Polsce. 19.35 Pras. Dz. Radj 1945 „Wiadomości ogrodnicze. 19.55 Program na dz. nast. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Na widnokręgu". 21.10 D. c. koncertu. 21.50 Pras. Dz. Radjowy. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z cuk. Ziemiańskiej.

Kupon

Bezpłatnej porady prawnej

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Remigiusza

Bagatela: Hanusine wesele

Adria: Księżna Łowicka
Atlantic: Rewolta
Apollo: Król to ja
Promień: Hai-Pang
Słońce: Rango.
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Człowiek, którego zabiłem.
Wanda: Błękitna Rapsodja
Świt: W pogoni za czarną maską.

Radjo

G. 12.20 Płyty gramofonowe, 15 komunikat gospodarczy, 15.40 słuchowisko dla dzieci, 16.05 płyty gramof. 16.35 dla żeglugi i rybaków, 16.40 pogadanka dla chorych. 17 koncert, 18 nabożeństwo z Ostrej Bramy, 18 muzyka religijna, 19.15 rozmaitości, 19.35 prasowy dziennik radjowy, 20 muzyka lekka, 21.56 wiadomości bieżące, 12.40 wiadomości sportowe, 12.50 muzyka taneczna,

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36' Bredzinskiego 1.

Włamanie do kancelarji adwokackiej w Krakowie

Do kancelarji adwokackiej Dra Balińskiego przy Rynku Podgórskim 8, włamał się wczoraj w godzinach popołudniowych przy pomocy wytrycha, jakiś sprawca i skradł maszynę do pisania marki Underwood wart. 150 dol.

Krwawa bójka między cyganami

Olbrzymie zbiegowisko w Czeladzi wywołała onegdaj awantura cygańska. Jeden z bandy przebywających w mieście cyganów, Kwiatkowski, pokłócił się na ulicy z żoną, a kiedy ta w dalszym ciągu robiła mu wyrzuty, wyjął z kieszeni nóż którym zadał jej straszny cios w szyję. Kobieta padła na bruk krwawiąc, a sprawca nieszczęścia najspokojniej poszedł sobie dalej. Policja jednak aresztowała go.

Ucieczka opryszka z więzienia

Wczoraj popołudniu więzień Paweł Stelmach, ostatnio zam. w Katowicach przy ulicy Polnej 22, w czasie wykonywania pracy murarskiej, korzystając ze stosownej okazji zbiegł z więzienia katowickiego przez mur od strony placu Andrzeja. Zarządzony pościg nie dał pożądanego wyniku. Stelmach odsiadywał karę 3-miesięcznego więzienia za kradzież.

Aresztowania

Policja aresztowała Andrzeja Grzywę, lat 41, bez zamieszkania za przywłaszczenie sobie powierzonych mu przez pracodawcę kwoty zł. 35.

Jaworskiego Władysława, lat 17, bez zamieszkania jako podejrzanego o okradanie gabilotek na terenie Krakowa.

Zwolińskiego Franciszka, lat 21, przytrzymanego z narzędziami jak wytrychy, latarka, worek i t. p. udającego się na włamanie. Drugi wspólnik zbiegł.

Kradzieże

Jakobson Lejzor, właściciel zakładu krawieckiego, zam. Długa 21, zgłosił do policji, że dnia 29 bm. około godz. 11-stej przyszli do niego mężczyzna z kobietą zamówić ubranie i wybrać materję i w czasie tego wybierania skradli mu 3 metry 20 cm. materji wart. 120 zł.

Z przed sklepu piekarskiego przy ul. Rabina Meiselsa 8, skradziono na szkodę właściciela piekarni Beigla o godz. 11 dwukołowy wózek ręczny pozostawiony bez dozoru wart. 150 zł.

Echa strajku P. P. S. w Krakowie

Wczoraj w Sądzie okręg. karnym w Krakowie na sali Nr. 35 odbyły się dwie rozprawy w sprawie strejku P. P. S, odbytego w dniu 16 marca 1932. W pierwszej sprawie jako oskarżony odpowiadał znany adwokat krakowski i działacz P. P. S. Dr Józef Rosenzweig o to że na zgromadzeniu P. P. S. 16 marca 1932, w mowie skierowanej do strajkujących robotników rzekomo użył słów poniżających władzepaństwowe i sfery rządzące.

W drugiej sprawie stawał sekretarz O. K. R. P. P. S. Jerzy Peller, oskarżony o czyn powyższy, ponadto, że na zgromadzeniu zwołanem w sprawie wyborów do Rady gminnej w Czyślachowicach przedstawił w sposób krytyczny obecną sytuację gospodarczą kraju.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają i na dowód, że inkryminowanych w odniesieniu słów obraźliwych nie użyli proszą, przez usta swoich obrońców o dopuszczenie szeregu dowodów ze świadków powołać się mających, wobec czego Sędzia przychylił się do wniosków obrony i odroczył rozprawę.

Rozprawie przewodniczył Sędzia Dr Niewiadomski, oskarżenie popierał rzecznik prokuratorski Stysiał, oskarżonego Dra Rosenzweiga bronił adw. dr Teodor Ringelheim, a Pellera bronił adw. dr Jakób Bross.

Szajka fałszerzy pieniędzy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem okręgowym karnym odbyła się rozprawa przeciw 5 oskarżonym, a to Bronisławowi Kozłowskiemu, lat 19, prakt. handl., Ludwikowi Rogowskiemu, lat 27, szewcowi, Juljanowi Kozłowskiemu, lat 26, robotnikowi, Józefowi Michalczykowi, lat 25, lakiernikowi i Tomaszowi Karnasiewiczowi, l. 29 robotnikowi. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym Bronisł. Kozłowskiemu i Rogowskiemu zbrodni fałszowania monet 2-złotowych i 1-złotowych oraz zbrodni kradzieży w firmie Rosenberga przy ul. Mikołajskiej. Juljan Kozłowski o zbrodnię puszczania w obieg fałszywych monet oraz współudział w kradzieży, Michalczyka i Karnasiewicza o zbrodnię współwiny w kradzieży. Podczas obławy policyjnej osk. Bron. Kozłowski i Karnasiewicz zostali przytrzymani przez organa policyjne za włóczęgostwo a przy przeprowadzonej u nich osobistej rewizji znaleziono monetę 2 zł. fałszywą, to nasunęło władze do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Rogowskiego u którego mieszkał Kozłowski. Podczas rewizji znaleziono szereg rzeczy przechowanych z kradzieży przy ul. Mikołajskiej oraz cały materjał do wyrobu monet jak również kilka sztuk monet 1-zł. i 2-zł. Na tej podstawie zostali aresztowani i wydali resztę wspólników.

Na rozprawie prócz Bronisława Kozłowskiego wszyscy wypierają się winy. Po wywodach prokuratora i obrońców trybunał skazał Br. Kozłowskiego na 18 miesięcy c. więzienia Michalczyka na 6 mies. c. więzienia zaliczając im areszt śledczy. Rogowski, J. Kozłowski i Karnasiewicz zostali uniewinnieni.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Pilarski, wotowali s. o. dr Jek i Warchałowski, oskarżał prok. dr Lewicki. Bronił Kozłowskich adw. dr Skiba, Rogowskiego adw. dr Pleszowski, reszta bez obrony.

Aresztowanie szofera

Wczoraj aresztowano Henryka Hamerlinga, szofera, lat 40, za kradzież motocykla w dniu 10 bm. z areny przy Aleji 3-go Maja na szkodę Woźniczki.

Cztery trupy wynikiem jednego strzału na wiwat

W czasie zabawy urządzonej przez gospodarza Susulskiego w Wieniawce pod Trembowlą, jeden z podochoconych parobków począł strzelać na wiwat z karabinu. Skutki strzałów okazały się tragiczne. Kula wpadła przez okno do chaty i zraniła śmiertelnie troje ludzi.

Dwie osoby zmarły na miejscu w kilka chwil po strzałach trzecia zaś ciężko ranna walczy ze śmiercią. Przerażony skutkami strzałów właściciel karabinu odebrał strzelającemu broń i oddaliwszy się w pobliskie kartoflisko popełnił samobójstwo.

Widocznie jakiś szał śmierci opanował świadków tej strasznej tragedji, bo oto w kilka chwil potem ów parobek, który tak nieszczęśliwie strzelał popełnił samobójstwo.

Cztery trupy jako wynik jednego strzału sprawiły wstrząsające wrażenie wśród ludności powiatu trembowelskiego. Władze prowadzą dochodzenie w sprawie tej smutnej tragedji.

Król cyganów Michał Kwiek w Hamburgu

Od paru dni bawi w Hamburgu grupa polskich cyganów z Poznania, złożona z 40 osób, z królem cygańskim Michałem Kwiekiem na czele.

Cyganie udają się stąd okrętem do Hiszpanji, gdzie mają założyć warsztat kotlarski. Obóz cygański jest dla hamburczyków wielką sensacją.

Kolejarz złamał nogę przy pracy

Jan Głowacki, pracownik P. K. P. zamieszkały na Kleparowie we Lwowie, uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi.

Głowacki wspólnie z drugim robotnikiem usiłował posunąć koło parowozu przy pomocy drążka żelaznego, założonego między sprychy. Parowóz nagle ruszył a znajdujący się między kołami drążek uderzył Głowackiego w nogę tak silnie, że złamał mu ją w dwóch miejscach. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Samobójstwo Sztekkera

Dzisiejsza prasa wiedeńska przynosi sensacyjną wiadomość o samobójstwie zapaśniczego mistrza świata Teodora Sztekkera, który z niewiadomo jakiej przyczyny miał się pozbawić życia wystrzałem z rewolweru w skroń.

W komentarzach do tych wiadomości prasa podaje, że do późnej nocy nie zdołano tej informacji potwierdzić.

Sensacyjna ta wiadomość wywołała w kołach sportowych Wiednia b. wielkie wrażenie.

Rozprucie kasy w gimnazjum

Nocy wczorajszej do sekretarjatu gimnazjum im. Królowej Jadwigi na pl. Trzech Krzyży w Warszawie, włamali się złodzieje. Łupem włamywaczów padły: kasetka żelazna zawierająca 1.000 zł. gotówką oraz dokumenty uczennic i różne drobiazgi biurowe.

Włamywacze po splondrowaniu kancelarji i sal szkolnych wsiedli w taksówkę i odjechali w kierunku ul. Czerniakowskiej. Dochodzenie w toku.

Obrońca Dr Axer o Gorgonowej.

W wywiadzie udzielonym N. Dziennikowi obrońca Gorgonowej Dr. Axer wywodzi, że atmosfera, jaką wywołały we Lwowie pewne czynniki, nie sprzyja objektywnemu wymiarowi sprawiedliwości. Wrogi nastrój i głucha na każdy rzeczowy argument nienawiść do Gorgonowej, podsycane stale i umiejętnie, przeniknęły wszystkie warstwy społeczeństwa lwowskiego, — którego emanacją są sędziowie przysięgli. A już najbardziej kobiety „szły z nożem" na Gorgonową, a choć na ławie przysięgłych ich nie było, to jednak, gdy wszystkie żony, matki i córki zmobilizowały się i rozwinęły swoją wymowę — to trueno było im się oprzeć. Mam wrażenie, że ci trzej sędziowie, którzy zaprzeczyli pytaniu co do winy, mieli tę odwagę bo nie byli żonatymi, poza nimi nie było ani jednego kawalera na ławie przysięgłych.

Dlatego też obrońca Dr Axer zadowolony jest, że rozprawa odbędzie się w Krakowie, ponieważ Kraków uchodzi za miasto, którego stara kultura wycisk swoje piętno także i na rozprawach sądowych. Powiadają, że Kraków nie lubi ostrego tonu.

Straszny wypadek na ul. Dietla

Wczoraj w południe na zbiegu ul. Dietlowskiej i Starowiślnej, został potrącony przez dorożkę konną Mojżesz Guttman zam. Zielona 18, który doznał okaleczenia czoła i wstrząsu mózgu. Wezwane Pogotowie Ratunkowe zabrało Gutmaoa do szpitala.

Winę ponosi zarówno Guttman jak i woźnica Brzeziński, gdyż pierwszy przechodził nie oglądając się, drugi zaś przejeżdżał ulicę Dietlowską z jednej strony Starowiślnej na drugą nie dając odpowiednich znaków ostrzegawczych.

Samobójstwo rzeźnika

W środę rano zamknął się w swym pokoju mistrz rzeźnicki, 60-letni Ryszard Siegmund, po odkręceniu gazu położył się do łóżka a następnie strzelił sobie w skroń. Zamach zauważono dopiero po upływie godziny i natychmiast wezwano pomoc lekarską. Lekarz stwierdził, że S. jeszcze żyje i polecił odstawić go do szpitala w Strzelnie. Przyczyną rozpaczliwego kroku Siegmunda była ruina materjalna. Tego dnia miała się odbyć licytacja przedsiębiorstwa.

Straszna śmierć montera

Sraszny wypadek zdarzył się w rafinerji owocowej w Rybniku. Gdy rafinerja była w pełnym biegu okazało się, że kocioł z wrzącym syropem jest w nieporządku i wymaga natychmiastowej naprawy. Zawezwano montera technicznego Stefana Wojciechowskiego, który natychmiast wziął się do naprawy kotła.

W pewnej chwili Wojciechowski przez nieostrożność wpadł do kotła, czego nikt nie zauważył. Dopiero po upływie 2 godzin, gdy zaczęto wylewać syrop, zauważono czaszkę i kości ludzkie, pływające oddzielnie. Nieszczęśliwy monter, niezauważony przez nikogo, został żywcem ugotowany.

Zamach morderczy i samobójstwo

Warszawą wstrząsnęła wczoraj wiadomość o krwawym zajściu na Starem Mieście, gdzie szofer Jasiński przebił nożem Marję Bławalową, a następnie wbił sobie nóż w brzuch.

Okazuje się, że zbrodnia i samobójstwo mają podłoże romantyczne.

Jasiński zapłonął niezwykłym afektem do Bławolowej i od tego czasu prześladował ją stale, domagając się, by rzuciła męża i zamieszkała z nim.

Bławolowa kategorycznie odmawiała nie przypuszczając, że finał odmowy będzie tragiczny.

Drużbowie z Czubic zapraszają bywalców teatralnych w sobotę 1 i niedzielę 2 października b. r. do „Bagateli" na przedstawienie teatru regjonalnego. Danem będzie widowisko obrzędowe ze zwyczajów ludu krakowskiego p. t. „Hanusine wesele" w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami. W widowisku bierze udział słynna kapela zaborowska. Ceny miejsc niskie bo od 50 gr. do 1 zł. 50 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2